

Niewykluczone, że czeka nas też kryzys bankowy

18 stycznia 2015

Europie Środkowo-Wschodniej w tym zwłaszcza Polsce grozi gwałtowny i znaczący odpływ zagranicznego kapitału spekulacyjnego.

To będzie oznaczało olbrzymie perturbacje w finansach publicznych i groźne turbulencje banków działających nad Wisłą oraz dalsze osłabienie polskiego złotego.

Wbrew ewidentnym bredniom i półprawdom serwowanym przez niektórych tzw. bankowych analityków w studio TVN24 czy TVN Biznes i Świat, to nie koniec umacniania się franka szwajcarskiego podobnie, jak dolara i funta brytyjskiego oraz dalszego osłabiania się, zarówno euro, jak i polskiego złotego. Z drogim lub jeszcze droższym, niż dziś FCH możemy mieć do czynienia już wkrótce po 22 stycznia czyli po decyzji EBC o dodruku euro, jak i po 25 stycznia, czyli po wyborach w Grecji. Frank po 4,50 – 5 zł i dolar na zbliżonym poziomie jest całkiem realny. Szwajcarzy całkowicie słusznie uznali, że wspólna waluta euro to tonący Titanic i postanowili zadbać o własny interes. Niewątpliwie, bardzo na tych zawirowaniach walutowych ucierpią banki, w Europie Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza banki w Polsce.

Agencja ratingowa Fitch już ostrzega, że banki w Polsce narażone będą na wzrost wyzwań i konieczność uzupełnienia walutowych depozytów, w tym zwłaszcza w FCH, jak i na wzrost wielce ryzykownych aktywów. To walutowe uderzenie może być bardzo silne zwłaszcza w stosunku do 3 dużych banków działających w Polsce, których bilanse są zapchane w blisko 40 procentach przez hipoteczne kredyty walutowe, zwłaszcza we franku szwajcarskim. Banki te udzielając blisko 700 tysiącom Polaków kredytów walutowych na mieszkania, na łączną dziś

kwotę ok. 145 mld zł zawierały bowiem umowy o charakterze pozornym. Polacy nie otrzymywali, ani na konta, ani tym bardziej do ręki żadnej szwajcarskiej waluty, ale polskie złote przeliczone po ówczesnym kursie franka. Banki realnie więc, nie posiadały w takiej ilości pokrycia dla ogromnej skali kredytów mieszkaniowych w szwajcarskiej walucie. Nie wiadomo nawet czy miały one jakiegokolwiek czy też wystarczające zabezpieczenie walutowe, choćby w tzw. swapach walutowych.

Dziś tego dużo droższego franka może więc rozpaczliwie i szokująco brakować w ich bilansach, a kupić je dziś można, niestety wyłącznie dużo, dużo drożej. A, to może grozić ogromnymi kłopotami płynnościowymi banków, a niektórym wręcz całkiem realnym bankructwem, o ile FCH utrzyma się dłużej na obecnym lub jeszcze wyższym poziomie. Nawet tak dużemu i mocnemu bankowi, jak PKO BP odbija się czkawką i niewątpliwie szkodzi niedawne przejęcie Nordea Banku, który miał blisko 90 proc. kredytów hipotecznych w FCH, nie mówiąc już o banku Millenium czy Getin Noble Banku. Między bajki można włożyć zapewnienia decydentów z MF, NBP czy KNF o teflonowej wręcz odporności i stabilności banków działających w Polsce na gwałtowne wzrosty kursów walutowych. Za pułapkę kredytów walutowych ma mieszkania i tego typu toksyczne bankowe produkty odpowiada przede wszystkim polski nadzór finansowy. Widać już wyraźną, choć skrywaną jeszcze panikę instytucji odpowiedzialnych za polski rynek finansowy, w tym sektor bankowy, czego wyrazem są zwoływane w nadzwyczajnym trybie i pospieszne narady oraz mocno spóźnione obawy, co stanie się za chwilę, gdy Amerykanie podniosą swe stopy procentowe, a EBC zacznie drukować euro i skupować obligacje krajów strefy euro.

Warto też pamiętać, że Polska, zwłaszcza za czasów poprzedniego ministra finansów J.V. Rostowskiego – „Sztukmistrza z Londynu”, wręcz taśmowo emitowała obligacje Skarbu Państwa właśnie we frankach, dolarach, jenach, funtach czy euro. Jest tego na blisko 200 mld zł, a dług zagraniczny Polski to ponad 370 mld dol. Obsługa tych zagranicznych

pożyczek będzie teraz znacznie droższa, tym bardziej, że równie szybko jak spadała rentowność polskich papierów wartościowych, może ona teraz rosnać. A to właśnie Polska – obok Meksyku – jest najbardziej podatna i narażona na gwałtowne odpływy kapitału zagranicznego, a co za tym idzie na dalszą destabilizację kursu polskiego złotego. Bańka spekulacyjna w Polsce rosła od dawna i jej przekłucie to kwestia niezbyt trudna i odległa. Może być naprawdę groźnie, tym bardziej, że wojny walutowe przybierają na sile, strefa euro tonie, a polskie rezerwy walutowe już w 2014 r. spadły o 6 mld dol. Kryzys frankowy ewidentnie już jest, niewykluczone, że czeka nas też kryzys bankowy, w którym Polska może być jedną z głównych ofiar.

Autorstwo: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info